

CZY ZAGŁADĘ DA SIĘ WYJAŚNIĆ?



Często mówi się, że jeśli Zagłady nie da się w ogóle wyjaśnić, że jest krańcowo tajemnicza lub „wyjątkowo wyjątkowa” – w rozumieniu, jakiego bynajmniej nie miał na myśli autor tego powiedzenia Arthur Roy Eckardt – to tym samym znajduje się poza historią i z tego powodu nie obejmuje jej racjonalny dyskurs¹. Absolutna wyjątkowość prowadzi w ten sposób do swojego przeciwieństwa – całkowitej trywializacji: jeśli Zagłada jest jednorazowym, niewytłumaczalnym wydarzeniem, to zajmowanie się nią oznacza stratę czasu. Niektórzy autorzy dokładają wielu starań, aby podkreślić, że kiedy mówią o jej niewytłumaczalności, nie mają na myśli procesów, które doprowadziły do powstania państwa nazistowskiego, czy irracjonalności tworzenia gett i obozów koncentracyjnych, ale jakąś wewnętrzną cechę, wyrażającą się bezsensowną brutalnością sprawców, milczeniem naocznych świadków, osłupiałą reakcją niepodjęwających niczego ofiar, ogromem zbrodni lub rzekomo niewytłumaczalnym współuczestnictwem ogromnych rzesz kulturalnych ludzi². W jaki sposób podejmowane na zimno decyzje biurokratów przekształciły się w kule karabinów maszynowych i kryształki nasycone trującym gazem? Nierzadko proponowana odpowiedź brzmi: nigdy się nie dowiemy.

Na ten temat pisałem wcześniej, ponad dwadzieścia lat temu, kiedy to wystąpiłem przeciwko podejściu „mistycznemu”³. Nie zgadzałem się wtedy – i nadal nie zgadzam – z kilkoma dobrymi przyjaciółmi, zwłaszcza z Elie Wiesel, a przecież bardzo podziwiam jego dzieła i słowa.

¹ Roy Eckardt, *Is the Holocaust Unique?*, „Worldview”, wrzesień 1979, s. 31–35 i in.

² Słowa te, podobnie jak określenie „gorliwi pomocnicy”, pojawiły się w artykule zatytułowanym identycznie jak ten rozdział, który ukazał się w „Holocaust and Genocide Studies” 1990, t. 5, nr 2, s. 145, to znaczy przed Goldhagenem.

³ Yehuda Bauer, *The Holocaust in Historical Perspective*, University of Washington Press, Seattle 1978, s. 30–49.

Stanowisko Wiesela jest sprzeczne, ale sędzę, że nie widzi on niczego złego w paradoksach. Z jednej strony mówi, że istnieją aspekty Zagłady, głównie cierpienie ofiar i brutalność sprawców, które nigdy nie będą mogły być w pełni pojęte lub zrozumiane, i dlatego Zagłada jest w ostatecznym rachunku niewytłumaczalna; z drugiej strony czyni wszystko, co w jego mocy, aby przekazać te doświadczenia w sposób zrozumiały dla ludzi. Jego czytelnikom Zagłada ukazuje się spowita zasłoną irracjonalności i tajemniczości, umieszczona za nieprzenikliwą mgłą – od czego nieuchronnie uciekają. Często wyraża obawę, że w przyszłych pokoleniach nikt nie będzie pamiętał o Zagładzie; to proroctwo może się spełnić, jeśli zwycięży rozpowszechniana przez niego i innych teoria niewytłumaczalności. Natomiast przez swoje wielkie dzieło literackie w rzeczywistości robi coś przeciwnego do spowijania tajemniczością – wyjaśnia. Na szczęście zwolennicy „mistycyzmu” działają wbrew własnym skłonnościom.

Moja odpowiedź jest odpowiedzią historyka. Z historycznego punktu widzenia – a mimo wszystko historia nie jest nauką, lecz rekonstrukcją *post factum* przebiegu ludzkich zdarzeń zgodnie z pewnymi regułami selekcji faktów i analizy źródeł – uważam, że należy brać pod uwagę wiele aspektów. Po pierwsze, czy Zagłada jest porównywalna z innymi wydarzeniami historycznymi? Po drugie, jeśli jest porównywalna, jakie są podobieństwa i jakie różnice w stosunku do tamtych wydarzeń? Po trzecie, czy możliwe metody wyjaśnienia mają zastosowanie do kłopotliwych problemów, jakie wiążą się z Zagładą? Wreszcie, czy takie modele są na tyle przekonujące, by Zagłada ukazała się jako coś dającego się wyjaśnić, mimo że jeszcze długo będziemy zapewne musieli borykać się z alternatywnymi wyjaśnieniami?

Gdyby odpowiedzi na te pytania oznaczały, że tak czy inaczej pewne „wewnętrzne” aspekty Zagłady nie poddają się wyjaśnieniu, nadal musimy stawić czoło argumentacji, że w takim wypadku Zagłada nie należy do historii ludzkości, a jej wyjaśnianie możliwe jest tylko przez odwołanie się do działania sił niezrozumiałych, a tym samym leżących poza granicą ludzkiego doświadczenia. Określanie psychiki Niemców jako diabelskiej, a ofiar jako świętych mogłoby prowadzić do takich wniosków, chociaż mogą być one również *façon de parler*⁴,

⁴ *Façon de parler* (fr.) – dosł. sposób mówienia, figura retoryczna, której nie należy brać dosłownie – przyp. red.

przez wskazywanie na cechy moralne sprawcy i ofiary. Jeśli jakiś bóg czy diabeł, czy połączenie obydwu, lub jakaś tajemnicza siła, która nie jest żadnym z nich, zostałyby użyte do wyjaśnienia tego, co niewytłumaczalne, albo gdyby po prostu wydarzenie pozostało niewyjaśnione, ponownie przenieśliśmy Zagładę do sfery ahistorycznej, gdzie byłaby niedostępna racjonalnemu myśleniu ani nawet racjonalnym wyjaśnieniom tego, co nieracjonalne⁵. Znowu musimy dojść do nieuchronnego wniosku, że jeśli uznamy Zagładę za niewytłumaczalną, przypiszemy ją do sfery lamentacji i liturgii, a nie do analizy historycznej.

Niektórzy historycy, łącznie ze mną, socjolodzy, teolodzy i inni specjaliści doszli do wniosku, że Zagłada może się powtórzyć, mimo że pod pewnymi względami jest najbardziej ekstremalną formą ludobójstwa, o jakiej dzisiaj wiemy, i pierwszym znanym wystąpieniem pewnych typów krwawych zbrodni czy kryminalnego myślenia – jak to spróbuję

⁵ Zob. Arthur A. Cohen, *The Holocaust and Christian Theology*, w: *Judaism and Christianity Under the Impact of National Socialism*, red. Yitzhak Mais, Historical Society of Israel, Jerusalem 1982, s. 415–434. Nawet Saul Friedländer, który wyraźnie dystansuje się od wszelkiego rodzaju mistycyzmu, napisał: „Paraliż historyka powstaje na skutek jednoczesnego występowania i interakcji całkowicie heterogenicznych zjawisk: mesjanistycznego fanatyzmu i struktur biurokratycznych, patologicznych popędów i dekretów administracyjnych, archaicznych postaw w obrębie rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego. Znamy szczegóły tego, co się wydarzyło, jesteśmy świadomi kolejności wydarzeń i ich prawdopodobnego oddziaływania, ale umyka nam kryjąca się głębiej dynamika tego zjawiska. I tym, co umyka nam w podobny sposób, jest niemal natychmiastowa dezintegracja struktur politycznych, instytucjonalnych i prawnych w Niemczech, jak też kapitulacja sił moralnych, które z samej swojej natury powinny stanowić ważne przeszkody dla nazistów w Niemczech, w innych państwach europejskich i w całym świecie zachodnim”. Zob. Saul Friedländer, *From Anti-Semitism to Extermination*, „Yad Vashem Studies” 1984, t. 16, s. 50. Analiza zjawisk psychospołecznych, którą stosował i na którą powołuje się Friedländer, zob. Erich Fromm, *The Anatomy of Human Destructiveness*, J. Cape, London 1974 (wyd. polskie *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tłum. Jan Karłowski, Rebis, Poznań 2009); Elie Wiesel, *Introduction*, w: *Jews and Christians after the Holocaust*, red. Abraham J. Peck, Fortress, Philadelphia 1982, s. ix–xi; Emil Fackenheim, *The Holocaust and Philosophy*, „Journal of Philosophy”, październik 1985, t. 82, nr 10; Edward Alexander, *The Incredibility of the Holocaust*, w: *idem, The Resonance of Dust: Essays on Holocaust literature and Jewish fate*, Ohio State University, Columbus 1979, s. 3–30. Na temat mowy przeciwstawionej milczeniu zob. na przykład Lawrence L. Langer, *The Holocaust and the Literary Imagination*, Yale University Press, New Haven 1975, s. 1–30.

wykazać dalej. Żyjemy w czasach, w których wydarzenia podobne do Zagłady są możliwe. Oczywiście Zagładę można było uniknąć dzięki siłom mającym mało wspólnego z Żydami. Już wspominałem o zerwaniu latem 1939 r. rozmów wojskowych prowadzonych przez Francję, Wielką Brytanię i Związek Radziecki, które miały doprowadzić do sojuszu przeciwko nazistowskiemu Niemcom. Fiasko tych rozmów jak najmocniej godziło w interesy tych państw, gdyż prawdopodobnie mogłyby zapobiec milionom ofiar. Można przytoczyć inne przykłady wskazujące na brak zdecydowania wobec rozwoju sytuacji umożliwiającej Zagładę. Gdyby nie wydarzyło się coś takiego jak Zagłada, czy moglibyśmy powiedzieć, że uniknięto czegoś na miarę Zagłady? Z pewnością jest to absurd, ponieważ nie wiedzielibyśmy, czym jest Zagłada. Skoro jednak raz się wydarzyła, możemy powiedzieć, że żyjemy w czasach, gdy czynniki wywołujące Zagładę są obecne. Ponieważ wydarzenia historyczne nigdy nie powtarzają się dokładnie, to znaczy nie replikują się we wszystkich szczegółach, powinniśmy stwierdzić, że wydarzenia podobne do Zagłady są możliwe, jeśli powstaną warunki podobne do tych, jakie doprowadziły do Zagłady podczas II wojny światowej, lub z nimi równoważne.

Trudności te można zwięźszyć, lecz paradoksalnie równie dobrze zmniejszyć, uzasadniając, że cała ludzka historia jest w pewnym sensie niewytłumaczalna i musi być kierowana przez jakieś siły pozahistoryczne – dobre bądź złe, bądź obydwie, czy też przez siły pozbawione wartości, które nazywamy ludzkimi. Wtedy Zagłada byłaby jedynie ekstremalną formą tej niewytłumaczalności ludzkiego przeznaczenia. Spieranie się z takim metafizycznym wyjaśnieniem niewytłumaczalności jest bardzo trudne, ale można by wysunąć argumenty, że we wszystkich przypadkach mamy do czynienia z ludzkimi działaniami dotyczącymi ludzi – przeciwko nim lub na ich korzyść. Zakładamy, że ludzie mają podobną naturę, czyny dokonane przez którąkolwiek jednostkę w zasadzie mogą więc być dokonane równie dobrze przez innych, a zatem możliwość wytłumaczenia takich działań jest nieodzowna dla stosunków międzyludzkich. W każdym społeczeństwie i w każdym czasie postawy ludzi są wyraziste i rozpoznawalne, a biorąc pod uwagę ich wzajemne powiązania, muszą być zrozumiałe, aby mieć znaczenie dla kogokolwiek – dlatego działania jednostki czy grup dają się pojąć, przynajmniej w zasadzie.

Oczywiście żadna jednostka nie może odczuwać bólu drugiej. Kiedy nasze dziecko skaleczy sobie palec, to ból odczuwa dziecko – bez

względu na stopień empatii sami bólu nie odczuwamy. Wiemy jednak, jakie to jest uczucie, ze względu na własne podobne doświadczenia. Ten banalny przykład staje się mniej trywialny, kiedy rozważamy czyny przestępcze. Możemy zrozumieć motywację do czynów kryminalnych, ponieważ doświadczyliśmy podobnych lub równoważnych motywacji („pokus”), chociaż możemy odrzucić wnioski, które doprowadzają złodziei lub morderców do ich zbrodni. Czasami, jak w wypadku Zagłady, zdolność ludzi do pewnego typu działań się zwiększają – zdolność, jakiej wcześniej nie podejrzewano. Niemniej sam fakt, że nastąpił pewien czyn, oznacza, że w duszach, instynktach, popędach istot ludzkich etc. istnieją załączki takich możliwych czynów. Odnosi się to wszystkich rodzajów działań – czy określimy je jako złe, dobre lub ani jedno, ani drugie.

W istocie podstawą historiografii opisującej pozwalający się poznać świat jest właśnie ta porównywalność ludzkich doświadczeń. Jeśli istnieją rozpoznawalne wzorce w rozwoju historii, to ich badanie ma sens. Mogą one wyjaśnić nam, w jaki sposób doszliśmy do miejsca, w którym teraz jesteśmy, oraz wskazać, co mogłoby się wydarzyć, gdyby inne czynniki pozostały niezmiennie – co oczywiście nigdy się nie zdarza. Przecież nawet ta wiedza jest wskazówką do działania – inteligentnego bądź nie. Natomiast jeśli ludzkie czyny są niezrozumiałe dla innych ludzi, to znajdujemy się w stanie chaosu, w którym nie da się wyjaśnić ani historii, ani cokolwiek innego.

Czy jednak nie istnieje tajemnicze „coś”, będące częścią naszego życia indywidualnego i zbiorowego, które zawiera elementy transcendencji? Jeśli taka transcendencja jest wspólna wszystkim ludziom, przynajmniej potencjalnie, to jest ich cechą charakterystyczną i daje się w sposób ogólny wyjaśnić. Jeśli natomiast jest to metafizyczna transcendencja, działająca jako możliwy, lecz nieuchwytny czynnik w ludzkiej historii, to znowu cała historia staje się zasadzie niewytłumaczalną serią wydarzeń, na które wpływ mają źródła zewnętrzne, niezależne od ludzi. W takim wypadku rozwój wydarzeń w Wielkiej Brytanii w okresie międzywojennym nie jest bardziej dostępny niż Zagłada czy jakiekolwiek inne wydarzenie historyczne. W rezultacie wydaje się, że albo Zagłada jest częścią ludzkiej historii, w którym to przypadku możliwość jej wytłumaczenia jest w istocie taka sama jak w odniesieniu do innych wydarzeń historycznych, albo nią nie jest, a wtedy staje się użyteczna jedynie jako przykład pozaludzkiej interwencji w ludzką historię.

Historia Zagłady mówi nam o rzeczach budzących grozę i brutalnych, które są „nie do opisania”, przez co rozumiemy, że patrzymy na nie z całkowitą odrazą, ale oczywiście zostały opisane, bo przecież w ten sposób dowiedzieliśmy się o nich. Są one ekstremalne pod tym względem, że przedstawiają dno ludzkiej deprawacji i ludzkiego cierpienia. Niestłuchane poniżenie wielkiej liczby ludzi, brutalne mordowanie za pomocą pałki, kuli i gazu, masowa śmierć z powodu głodu i wywołanych chorób oraz, przekraczające być może wszystko inne, mordowanie dzieci, są częścią historii spisanej. Palenie czy grzebanie żywcem dzieci należy do najkoszmarniejszych zbrodni, jakie zostały opisane. Takie wydarzenia wykraczają tak daleko poza naszą codzienność, nawet poza tragedie zdarzające się w tej codzienności, że skłaniamy się do powiedzenia sobie, iż nigdy nie będziemy potrafili w pełni ich zrozumieć, ponieważ nie możemy wyobrazić sobie, że sami moglibyśmy tego doświadczyć. Jednak te potworności zostały popełnione przez istoty ludzkie i we wszystkich nas tkwią instynkty, które w pewnych okolicznościach, wynikających z urodzenia, wykształcenia, przynależności do społeczeństwa, historii społecznej itp., mogłyby pomóc nam te czyny zrozumieć. Niemieccy dziewiętnastowieczni teoretycy historii twierdzili, że „zrozumienie” leży poza „wytłumaczeniem” i że możemy „zrozumieć” tylko wtedy, kiedy potrafimy postawić się – kierowani instynktem czy też w sensie egzystencjalnym – na miejscu aktorów historii. Co mamy na myśli, gdy mówimy, że możemy postawić się na miejscu Heinricha Himmlera? Naturalnie, większość z nas odrzuci taką myśl z odrazą: nigdy nie moglibyśmy postępować w taki sposób. Protestujemy jednak zbyt głośno. Był człowiekiem – jak i my. Przestroga zawarta w Zagładzie z pewnością polega na tym, że w pewnych okolicznościach czyny sprawców mogłyby zostać powtórzone przez każdego.

Możemy to sprawdzić w laboratorium historii. Czy dawniej zabijano brutalnie ludzi, po ich poniżeniu i dehumanizacji?

Używając określenia „dehumanizacja”, nie chcę powiedzieć, że sprawcy lub ofiary przestały być ludźmi. Natomiast chcę opisać akty upokorzenia i prześladowania tak niesłuchane, że ofiary były pozbawiane wszelkiej prywatności i osobistego poczucia wstydu, jakiegokolwiek indywidualizacji w swoim otoczeniu, nazwisk, osobowości i powiązań rodzinnych oraz kontroli nad funkcjami fizjologicznymi, i że wielu zostało zredukowanych do roli chodzących, będących na skraju śmierci,

„automatów” (w żargonie obozowym zwanych „muzułmanami”). Ten termin określa również ludzi zdolnych do popełnienia takich czynów, którzy tym samym wykazali, że zerwali z powszechnymi zasadami moralnymi, jakie były znane większości społeczeństw europejskich i innych przed 1933 r.

Czy biblijni Madianici byli poniżani, dehumanizowani i brutalnie mordowani? Historia opowiedziana w rozdziale 31 Księgi Liczb jest albo też nie jest historycznym opisem, ale najwyraźniej masakrę tę pojmowano jako coś, co mogło się wydarzyć, nawet jako coś pożądanego⁶. Z boskiego nakazu wszyscy madianiccy mężczyźni giną z ręki Izraelitów, ale jego rozkaz przekazany przez Mojżesza, aby zabić również wszystkie kobiety, nie jest wykonany i [Mojżesz] wpada w gniew. Gromi Izraelitów, ci zaś ponownie wyruszają i zabijają wszystkie kobiety oraz wszystkie dzieci płci męskiej, pozostawiając przy życiu, z oczywistych przyczyn, tylko dziewice. Inne przykłady biblijne są zbyt znane, aby się nad nimi rozwodzić. We wszystkich tradycjach religijnych pełno jest podobnych historii.

A co z francuskim miastem Beziers, gdzie katarzy i inni heretycy oraz mieszkający tam katolicy zostali okrutnie wymordowani w 1209 r., nie wyłączając kobiet i dzieci?⁷ A co z Hiszpanami w Nowym Świecie? Czy nie palili żywcem, w imię kochającego Boga, indiańskich mężczyzn, kobiet i – o tak! – dzieci? A co powiedzieć o losie ludu Nez Percé w północno-zachodnich i północnych Stanach Zjednoczonych⁸?

⁶ Madianici (lub Midianici) – starożytny lud koczowniczy, według tradycji biblijnej wywodzący się od Midiana, syna Abrahama i Ketury, zamieszkujący tereny Pustyni Arabskiej. U Madianitów miał szukać schronienia Mojżesz po ucieczce z Egiptu. Kiedy jednak zwrócili się przeciw Izraelitom, Bóg nakazał Mojżeszowi zebranie armii i zaatakowanie ich, co opisuje wspomniany rozdział Księgi Liczb – przyp. red.

⁷ Mowa tu o masakrze albigensów i waldensów przez oddziały krzyżowców zorganizowane przez papieża Innocentego III w 1209 r. Siłami papieżstwa dowodził Simon de Montfort. Masakry i prześladowania trwały do 1226 r.

⁸ Chodzi o wydarzenia z 1877 r., kiedy armia pod dowództwem gen. Olivera Howarda zaczęła siłą usuwać z ich ziemi w Oregonie plemię indiańskie Nez Percé. W konsekwencji doszło do konfliktu między częścią plemienia (dowodzoną m.in. przez Wodza Józefa) a wojskami amerykańskimi. Plemię Nez Percé postanowiło szukać schronienia w Kanadzie. Ścigani przez żołnierzy, stoczywszy 18 bitew oraz potyczek, przebyli ponad 2500 km. Nie udało się im jednak dotrzeć do Kanady;